

ROK 2009 - ROKIEM JULIUSZA SŁOWACKIEGO 200. ROCZNICA URODZIN POETY



Testament mój

Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami,
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny,
Dziś was rzucam i dalej idę w cień - z duchami -
A jak gdyby tu szczęście było - idę smętny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica
Ani dla mojej lutni - ani dla imienia; -
Imię moje tak przeszło jako błyskawica
I będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia.

Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekazcie,
Żem dla ojczyzny sterał moje lata młode;
A póki okręt walczył - siedziałem na maszcie,
A gdy tonął - z okrętem poszedłem pod wodę...

Ale kiedyś - o smętnych losach zadumany
Mojej biednej ojczyzny - przyzna, kto szlachetny,
Że płaszcza na moim duchu był nie wyżebrany,
Lecz świetnościami dawnych moich przodków świetny.

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne moje serce spalą w ałoesie,
I tej, która mi dała to serce, oddadzą -
Tak się matkom wypłaca świat - gdy proch odniesie...

Niech przyjaciele moi siądą przy pucharze
I zapiją mój pogrzeb - oraz własną biedę;
Jeżeli będę duchem - to się im pokażę,
Jeśli mię Bóg uwolni od męki - nie przyjdę...

Lecz zaklinam - niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba - na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec!...

Co do mnie - ja zostawiam maleńką tu drużbę
Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;
Znać, że srogą spełniłem, twardą bożą służbę
I zgodziłem się mieć tu - nieplakaną trumnę.

Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi
Iść... taką obojętność, jak ja, mieć dla świata?
Być sternikiem duchami napętnionej łodzi,
I tak cicho odlecieć - jak duch, gdy odlata?

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mnie żywemu na nic... tylko czoło zdobi;
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba - w aniołów przerobi.

Juliusz Słowacki – życie i twórczość

Urodzony 4 IX 1809 r. w Krzemieńcu na Wołyniu, w rodzinie **Euzebiusza i Salomei z Januszewskich**. Słowaccy pieczętowali się herbem Leliwa¹. Po objęciu przez Euzebiusza Słowackiego katedry wymowy i poezji na Uniwersytecie Wileńskim rodzina wyjechała w sierpniu 1811 do Wilna. Śmierć męża w 1814 zmusiła Salomeę do powrotu wraz z synem do Krzemieńca w listopadzie tego roku. Ojciec pozostawił znaczny majątek (79 800 złp), co zapewniło przyszłemu poecie ustabilizowane finansowo życie i możliwość całkowitego poświęcenia się pracom literackim. Po wakacjach 1818 roku Słowacki nie powrócił już do Liceum Krzemienieckiego, w którym rok wcześniej rozpoczął naukę. Matka bowiem wyszła powtórnie za mąż, za **Augusta Bécu** (profesora medycyny), i Słowacki wraz z nią i ojczymem znalazł się ponownie w Wilnie. Rodzina zamieszkała przy ul. Zamkowej 24 w gmachu uniwersytetu.



Salomea z Januszewskich
Słowacka-Bécu (1792-1855)



Euzebiusz Słowacki
(1773-1814)

Osobowość młodego poety kształtowała się dzięki Salomei Słowackiej-Bécu, w której salonie towarzyskim spotykała się intelektualna elita Wilna. Dzięki wychowaniu danemu przez matkę potrafił odnaleźć się na balach jako znakomity tancerz, czy mówca. Matka rozbudzała pasję czytelniczą przyszłego poety. Stworzyła synowi cieplarniane warunki, rozpieszczała go, obawiając się predyspozycji do gruźlicy, na którą chorował jego ojciec. Słowacki był silnie związany z matką, z którą będąc już na emigracji niemal codziennie korespondował. Antoni Edward Odyniec zapamiętał Słowackiego jako „malca o dużych, czarnych, pałających oczach”, z nieodłącznym „pierwiastkiem pychy [...] wyrażającym się już to głośnym sarkazmem, już ironicznym tylko uśmiechem na ustach”, co wzięło po ojcu, po matce zaś – „nerwową wrażliwość, bujną imaginację i w ogólności usposobienie poetyczne”. Po latach Słowacki zanotował w pamiętniku: „wychowany między kobietami [poza matką miał dwie siostry przyrodnie:

¹ starania o potwierdzenie szlachectwa prowadził Słowacki wraz ze stryjem Erazmem od r. 1827; pomyślny finał osiągnęły 31 VII 1828, kiedy to dekretem Wołyńskiego Szlacheckiego Deputackiego Zgromadzenia Słowaccy wpisani zostali do księgi szlachty gub. wołyńskiej

Aleksandrę Bécu-Mianowską, Hersylię Bécu-Januszewską] pragnąłem jak najprędzej z rąk ich się wyrwać - i być samotnym”. Poza matką duży wpływ na młodzieńczą twórczość Słowackiego miały jeszcze dwie osoby - **Ludwika Śniadecka i Ludwik Spitznagel** (1805-1827). Siedemnastoletni Słowacki zakochał się bez wzajemności w starszej od siebie Ludwice, córce profesora Jędrzeja Śniadeckiego. Ludwika traktowała poetę z „siostrzaną wyrozumiałością i sympatią”. Jej postać pojawiła się we wczesnych lirykach, ale i w utworach późniejszych, chociażby w „Kordianie” (Laura). Miłość tę upoetyzował na wzór Byrona. Ludwik Spitznagel (orientalista, poeta i tłumacz), przyjaciel Słowackiego, stał się prototypem jednego z bohaterów „Godziny myśli” a jego samobójczą śmierć przywołał poeta w „Kordianie”.



Ludwika Śniadecka
(1802-1866)

Okres warszawski - początki twórczości

Słowacki w latach 1825-1828 studiował prawo na Wydz. Nauk Moralnych i Politycznych Uniwersytetu Wileńskiego. W 1829 znalazł zatrudnienie w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu w Warszawie, a od 1831 w Biurze Dyplomatycznym Rządu Narodowego. „Pamiętam, że mnie wtenczas jakaś rozpacz ogarnęła... zdawało mi się, że jestem skazany aż do śmierci w tym biurze pracować” - zanotował w pamiętniku. Po niespełna dwóch latach Juliusz złożył swoją rezygnację i poświęcił się całkowicie pisaniu. Pierwsze utwory Juliusza Słowackiego to tłumaczenia i parafrazy wierszy Thomasa Moore’a i Alphonse’a de Lamartine’a, drobne liryki, dumki, sonety - wszystko utrzymane w tonacji medytacyjnej, kontemplacyjnej, pesymistycznej.

W życie towarzyskie miasta wszedł poprzez salon literacki Teresy Kickiej. Poznał Joachima Lelewela, Józefa Bohdana Zaleskiego, Seweryna Goszczyńskiego, zapewne i Kazimierza Brodzińskiego oraz Stefana Witwickiego. Śledził batalię o romantyzm, był świadkiem uroczystości związanych z koronacją cara Mikołaja I, oglądał przeróbki W. Shakespeare’a i komedie Aleksandra Fredry w warszawskich teatrach. Czytał wtedy „dzieła, które teraz w Warszawie najbardziej są w modzie” – V. Hugo, E.T.A. Hoffmana, A. Mickiewicza. We wspomnieniach Zaleskiego z tych czasów jawił się jako ten, kto „żył całkiem w świecie poetyckim i śnił jeno o wierszach”.

Debiutował bezimiennie powieścią poetycką „Hugo” (1830) utrzymaną w stylu bayronicznym. Silny wpływ

na krystalizację charakteru jego twórczości miał wybuch powstania listopadowego. Krótkotrwałą popularność zdobył dzięki wierszom patriotycznym drukowanym w prasie powstańczej (m.in. „Hymn”, „Kulik”, „Oda do wolności”).

Oda do wolności (fragment)

I

Witaj, wolności aniele,
Nad martwym wzniesiony światem!
Oto w Ojczyzny kościele
Ołtarze wieńczone kwiatem
I wonne płoną kadzidła!
Patrz! tu świat nowy - nowe w ludziach życie.
Spójrz! - i w niebios błękitach
Malowne pióry złotémi
Roztacza nad Polską skrzydła;
I słucha hymnów téj ziemi.

Z początkiem marca 1831, spodziewając się represji, poeta wyjechał z kraju. Rodzinnych stron, uмиłowanego Wołynia i Krzemieńca, nie zobaczył już nigdy. Wydaje się, że zarówno choroba płuc (pierwsze groźne symptomy pojawiły się zapewne już na przełomie lat 1813 i 1814), jak i ostrożność matki wstrzymywały Słowackiego przed wstąpieniem w szeregi walczących. Pracował wówczas w Biurze Dyplomatycznym pod kierownictwem Adama Czartoryskiego, uzyskał więc bez większych trudności paszport i w marcu 1831 roku przeniósł się do Drezna. Stamtąd ruszył z listami dyplomatycznymi do Londynu i Paryża, a jesienią osiadł właśnie w Paryżu. W listach do matki najpierw z Wrocławia, a potem już z Drezna tłumaczył się: „nie zostawiono mi nawet prze[konania], że byłem użyteczny lub że nim kiedyś być mogłem”.

Okres paryski

Kiedy do Paryża przybyła pierwsza fala emigrantów polistopadowych, Słowacki włączył się aktywnie w organizujące się szybko życie polityczne. Został członkiem Towarzystwa Litewskiego i Ziem Ruskich, należał również do Towarzystwa Naukowego Tułaczów Polskich. W 1832 wydał tomy 1-2 „Poezji”, zawierające powstałe przeważnie jeszcze w Warszawie powieści poetyckie: „Żmija”, „Jan Bielecki”, „Hugo”, „Mnich”, „Arab” oraz tragedie „Mindowe”, „Maria Stuart”. Utwory te, zdecydowanie romantyczne, nie zdołały wzbudzić zainteresowania zaabsorbowanej klęską emigracji. Oskarżano Słowackiego o egotyzm, krytykowano brak tematów narodowych. **Adam Mickiewicz** miał powiedzieć o tej poezji: „*gmach piękną architekturą stawiony, jak wzniosły kościół - ale w kościele Boga nie ma*”. Od opinii tej nie uwolnił się Słowacki bardzo długo. Nie lubiano go także za styl życia - dandysa, daleki od szarej,

biednej codzienności polskiej emigracji. Niedoceniony, pełen żalu do Mickiewicza (również za wprowadzenie do III cz. „Dziadów” postaci Doktora, wzorowanej na doktorze Bécu²), w grudniu 1832 roku opuścił Paryż. Od tego momentu Słowacki otwarcie konkurował z Mickiewiczem starając się pokazać wyższość warsztatu pisarskiego. Ponieważ w listopadzie tego roku na sesji Towarzystwa Litewskiego i Ziem Ruskich poeta wybrany został jako skarbnik do Komisji zajmującej się odlewem medali dla uczczenia powstania na Litwie, a sprawa ta napotykała trudności, skorzystał z pretekstu, by wyjechać do Genewy i dopilnować wybicia owych medali.

Okres genewski

W styczniu 1833 zamieszkał w pensjonacie Klaudyny Pattey. Otoczyła go tu troskliwa opieka właścicielki i jej córki Eglantyny, która darzyła poetę głębokim, lecz nie odwzajemnionym uczuciem (długie lata pozostawał z nią Słowacki w przyjaźni). W Genewie wiódł aktywne towarzysko życie: bywał w miejscowym teatrze, odwiedzał wraz z Eglantyną kasyno, wieczorami grywał w wista, czytywał filozofów niemieckich. Ówczesne swoje życie kształtował poeta wedle wzoru byronicznego wojażera. W opiniach szwajcarskich przyjaciół powtarzały się uwagi o jego nadzwyczaj starannym ubiorze, sztucznych pozach, zmienności nastrojów i melancholii. W korespondencji z matką opisom towarzyskich sukcesów towarzyszyło nierzadko poczucie dręczącej samotności. Winą za to obciążał swój tryb życia i własną osobowość: „mam w sobie coś, co tak na ludzi działa, że nigdy ze mną spoufalić się nie mogą” (list do matki z 5 II 1835).

Bezpośredni kontakt z przyrodą alpejską wpłynął na ukształtowanie się zasad nowej estetyki. Wyrazem przewartościowania stał się poemat miłosny „W Szwajcarii” (wyd. 1839), do którego inspiracją była wycieczka odbyta w 1834 z rodziną Wodzińskich. Towarzyszyła mu wówczas przyszła malarzka, szesnastoletnia wówczas, **Maria Wodzińska**, którą Słowacki się interesował a nawet konkurował z samym Chopinem.



Maria Wodzińska
(1819–1896)

2 August Becu zmarł rażony piorunem w swoim gabinecie. Niecodzienną śmierć wykorzystał Adam Mickiewicz w kreacji prorosyjskiego bohatera - Doktora w III części Dziadów. Mickiewiczowski doktor ginie również rażony piorunem - rzekomo ręką Boga, która karze niewiernego sprzymierzeńca Nowosilcowa - ciemiężyciela Polaków. Prawdą jest, że ojczym Słowackiego grywał niekiedy w karty z Nowosilcowem, lecz nigdy nie sprzyjał jego polityce prześladowań Polaków.

W Szwajcarii (fragment)

II

W szwajcarskich górach jest jedna kaskada,
Gdzie Aar wody błękitnymi spada.
Pozwól tam spojrzeć zawróconej głowie.
Widzisz tę tęczę na burzy w parowie?
Na mgłach srebrzystych cała się rozwiesza,
Nic ją nie zburzy i nic ją nie zmiesza;
A czasem tylko jakie białe jagnię
Przez tęczę idzie na skraju doliny
Szczypać kwitnące róże i leszczyny;
Lub jaki gołąb, co wody zapagnie,
Jakby się blaskiem pochwalić umyślnie,
Przez tęczę szybko przeleci i błysnie.

Z okresu szwajcarskiego pochodzą też piękne liryki, m.in. „Rozłączenie”, inspirowane widokiem jeziora Lemman. Zwraca tu uwagę forma wiersza – listu oraz głęboka metaforyzacja tekstu. Poglębiona w tym czasie refleksja nad historią ojczystą, aktualną sytuacją polityczną i rolą narodową literatury ujawniły się w wielkich dramatach: „Kordianie” (wyd. 1834), „Balladynie” (1839), „Horsztyńskim” (powst. 1835, wyd. pośm.), które były realizacją programu zarysowanego w t. 3 „Poezji” (1833). Tom ten zawierał m.in. powieść poetycką „Lambro”, poemat „Godzina myśli”, liryki powstańcze. Antycarska wymowa tych dzieł zamknęła ostatecznie możliwość powrotu Słowackiego na ojczystą ziemię.

Okres podróży

Tryb życia poety określić można jako podróżniczy. W lutym 1836 roku przeniósł się do Włoch. Odwiedził Rzym, Neapol, Sorrento. W kolejnych latach wzorem wielkich romantyków wyruszył na wschód by zwiedzić Grecję, Egipt, Palestynę i Liban.



Zygmunt Krasiński
(1812-1859)

W Rzymie zaprzyjaźnił się z **Zygmuntem Krasińskim** - pierwszym wnikliwym krytykiem jego dzieł, któremu dedykował „Balladynę” i „Lillę Wenedę”. Znajomość ta trwała do 1845 roku, kiedy poróżniły ich odmienne koncepcje polityczne. Być może przyjaźń skończyła się w momencie kiedy Słowacki zakochał się w byłej kochance Krasińskiego

- Joannie Bobrowej. Zadedykował jej wiersz „Do pani Joanny Bobrowej” zaś jej córkom „W pamiętniku Zofii Bobrówny” i „Do Ludwiki Bobrówny”.

Do pani Joanny Bobrowej (fragment)

O! gdybym ja wiódł Panią do kaskady!
To tak jak ludzie przyjaciółom wierni,
Aż tam bym zawiódł, gdzie pył leci błady
Śród leszczyn w Gisbach - a śród laurów w Terni.

Dzisiaj bym zrywał na murawie kwiaty,
A Pani w skałach siadłabyś myśląca,
Jak anioł skrzydłem kaskady skrzydlaty -
Czekając znad skał śpiewu - i miesiąca.

(...)

Lecz nie powiodę do takiego źródła,
Bo teraz straszna jest ducha kaskada;
To cały duch mój i cała krew moja,
Która na Polskę chce upaść - i spada.



Joanna Bobrowa
(1807-1889)



Kolega podróży.
Juliusz Słowacki na koniu podczas
podróży na Wschód.
Rysunek z natury,
Zenon Brzozowski,
(1836-1837)

Rusząc w dalszą wędrówkę Słowacki wypełnia swą romantyczną biografię właściwymi jej elementami pielgrzymowania, tułaczki, tęsknoty i poczucia samotności. Materią, wykorzystywaną najczęściej, co ujawnia też liryka okresu szwajcarskiego, stał się pejzaż. W romantyzmie zyskał on rangę szczególną - jego poetyckie przedstawienie miało odświeżać prawdę o tajemniczym, wewnętrznym życiu natury, a także - symbolicznie pokazać bogactwo poetyckich duchowych doznań. Piękno przyrody i samotność lirycznego „ja”, oddzielonego od kraju romantycznego wędrowcy, znajdziemy w „Hymnie” („Smutno mi Boże”, 1836), „Rozmowie z piramidami” (1836), „Podróży z Ziemi Świętej z Neapolu” (1836-1839). Wiosną



Zamek nad zatoką w Parnie

Słowacki był znakomitym rysownikiem za sprawą swojego wuja Januszewskiego, który uczył kreślić młodego siostrzeńca. Większość swoich rysunków spalił, gdyż podchodził krytycznie do swojej twórczości.

1837 w Libanie powstał poemat „Anhelli”. Po powrocie z Bliskiego Wschodu Słowacki przebywał we Florencji, gdzie napisał poematy o cierpieniu i śmierci: „Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle”, „Ojciec zadżumionych”, „Wacław” oraz cykl listów poetyckich.

Smutno mi Boże (fragment)

*Smutno mi, Boże! - Dla mnie na zachodzie
Rozlałeś tęczę blasków promienistą;
Przedemną gasisz w lazurowej wodzie
Gwiazdę ognistą...
Choć mi tak niebo ty złocisz i morze,
Smutno mi, Boże!*

*Jak puste kłosa, z podniesioną głową
Stoję rozkoszy próżen i dosytu...
Dla obcych ludzi mam twarz jednakową,
Ciszę błękitu.
Ale przed tobą głębi serca otworzę,
Smutno mi, Boże!*

Okres genezyjski

W grudniu 1838 dotarła do poety wiadomość o aresztowaniu w Żytomierzu jego matki w związku z wykryciem organizacji spiskowej Szymona Konarskiego (była pod śledztwem w Kijowie od 30 XII 1838 do początku marca 1839). Poeta zdecydował się na powrót do Paryża, gdzie mieszkał już do końca życia. Po kilkakrotnej zmianie paryskich adresów w 1842 roku zamieszkał na piątym piętrze domu przy ulicy Ponthieu, położonej opodal Champs Elysées. Męczącą konieczność wspinaczki na poddasze nagradzał mały taras od strony ulicy, na którym poeta hodował kwiaty i karmił wróble. W tym domu spędził ostatnie siedem lat życia, tu powstały niezrównane dramaty, rapsody ogromnego w zamyśle poematu-testamentu („Król-Duch”) i wspaniałe wiersze ostatniego okresu, zwane lirykami genezyjskimi. Wakacje roku 1843 i 1844 dla podratowania zdrowia spędzał w Pornic w Pay de Retz. Zaledwie jeden raz w dorosłym, obfitym w podróże życiu poety, zdarzyło się, by spędził wakacje dwukrotnie w tym samym miejscu. Okolicą w ten sposób wyróżnioną była owa niewielka miejscowość nad oceanem, na skraju Bretanii, nieopodal ujścia Loary. To nadmorskie portowo-wczasowe miasteczko, niemodne i z dala od tłumnie uczęszczanych szlaków, stało się dla poety miejscem zaczarowanym. W maju 1839 Słowacki został wybrany na członka Towarzystwa Literackiego i odtąd regularnie uczestniczył w jego sesjach. Rozwinął ożywioną działalność wydawniczą i pisarską. Powstały m.in.: dramat romantyczny „Mazepa”, „Lilla Weneda”, wiersze „Testament mój”, „Pogrzeb kapitana Meyzniera”. W tym czasie znacznie wzmożyły się ataki na twórczość Słowackiego (Ropelewski, Zaleski, Witwicki). Je-

dynie Krasieński okazał się wnikliwym interpretatorem i popularyzatorem tej poezji i przewidywał jej przyszłą sławę. Twórczość Słowackiego uznał za nowy etap w rozwoju poezji, logiczne następstwo dokonań Mickiewicza. Obojętności i niezrozumieniu przeciwstawiał się pisząc poemat dygresyjny „Beniowski”. Ukazywał wielkość i tragizm narodu, który utracił niepodległość ale musi odrodzić się, bo wymaga tego logika genezyjskiego rozwoju wszechświata. Skupiał wokół siebie nieliczne grono zwolenników, wśród których znaleźli się m.in. Zygmunt Szczęśny Feliński, Aleksander Niewiarowski, Ludwik Norwid, Kornel Ujejski.

Polską emigrację na początku lat czterdziestych ogarniało coraz większe zniechęcenie. O ile tuż po roku 1831 obiecywano sobie szybki powrót do kraju w celu wywalczenia niepodległości, o tyle po dziesięciu latach carskich represji nad Wisłą i trudnej egzystencji na emigracji, nadzieje na szczęśliwą odmianę losu Polaków mogły opierać się jedynie na wierze w cud. Atmosfera beznadziejności i frustracji sprzyjała popularności przeróżnego rodzaju mistyków i wizjonerów. Tym odczuciom nie oparł się też, wydawałoby się, dość zdroworozsądkowo spoglądający na życie, Juliusz Słowacki. Podobnie jak wcześniej Adam Mickiewicz Słowacki został zauroczony przez **Andrzeja Towiańskiego** wizją szybkiej odmiany losu Polski oraz całej ludzkości i w roku 1842 przystąpił do słynnego **Koła Sprawy Bożej**. Nie wytrzymał tam długo (zaledwie około roku). Nie mógł znieść ani tego, że jego wcześniejszy antagonist - Mickiewicz stoi w wewnętrznej hierarchii wyżej od niego, ani tego, że w zgromadzeniu niezbyt przychylnym okiem spoglądano na twórczość literacką. Najważniejszymi prawdopodobnie jednak przyczynami wystąpienia Słowackiego z Koła były motywy ideologiczne: Koło Sprawy Bożej miało charakter prorosyjski. Ponadto Towiańczycy zalecali raczej pasywne oczekiwanie na mający nastąpić rychło wielki moment dziejowy, a właśnie pasywność przecież od dawna zarzucał Polakom Słowacki.

Poeta szybko stworzył swój własny system mistyczny, dużo bardziej spójny i konkretny, który przeszedł do historii myśli pod nazwą „**genezyjska filozofia Słowackiego**”. Termin ten wziął się z dzieła „Genezis z Ducha”, gdzie zresztą najdokładniej wyłożone zostały zasady tego systemu. Według wieszczki dobry i wszechmogący Bóg stworzył w swej nieprzebranej miłości szereg idealnych duchów, które uznały, iż nie będą beczynnymi wielbić Boga, nie okazując mu swojej wdzięczności. Jedyną szansą było programowe „zdeklasowanie się”, tzn. wejście w najniższe formy materii i pokonanie uciążliwej



Andrzej Tomasz Towiański
(1799-1878)

i heroicznej drogi w celu świadomego powrotu do Stwórcy. Myśl genezyjska opiera się na teorii reinkarnacji - każdy duch po zniszczeniu formy starej przechodzi automatycznie w nową - wyższą. Nie ma drogi odwrotnej. Natomiast duch może się w swej formie „zaleniwic”, tzn. zaakceptować stan, w którym jest i odrzucić aktywną pracę nad sobą. Dobry Bóg nie zostawia jednak takiej zbłąkanej duszy samej sobie, stosując tak zwane „dociski”, stawiając przed nią wyzwania, mające ją zaktywizować, w ostateczności niszcząc formę, w której dusza się zasklepia. Konsekwencje praktyczne są z jednej strony optymistyczne, bo skłaniają każdego człowieka do aktywności, a z drugiej przerażające, bo tłumaczą wszystko, nawet najdrastyczniejsze rzezie, wspaniałymi Bożymi zamysłami.

Filozofię genezyjską w wielu dziełach tłumaczy Słowacki sens rozmaitych wydarzeń historycznych. Na przykład w „Śnie srebrnym Salomei” jedno z najbardziej bolesnych przeżyć Polaków w XVIII w. - krwawe walki polsko-ukraińskie w 1768 r. - są wpisane w Boży porządek dziejów, który można odczytać analizując sny i inne tajemnicze znaki. Jeden z bohaterów - polski szlachcic Górczyński - nie posłuchał subtelnego wezwania Chrystusa, pukającego do jego drzwi i nie przystąpił do konfederacji barskiej (a więc miał w sobie ducha „zaleniwiałego”) i niedługo potem Ukraińcy w bestialski sposób wymordowali jego rodzinę (a więc zastosowany został „docisk Boży”), co skłoniło bohatera do aktywnej walki i spowodowało jego śmierć (wypuszczenie ze starej zbędnej formy). Najbardziej kompletną wykładnię polskich dziejów usiłował dać Słowacki w nieukończonym niestety poemacie „Król Duch”. Tłumaczył tam, iż w każdym pokoleniu Polaków dwa najważniejsze narodowe duchy (pasywny i aktywny) wstępują w sławne historyczne postaci, aby przez konfrontację dynamizować nasze dzieje. W czasach legendarnych byli to słowiański lirnik Zorian i król Popiel, w średniowieczu biskup Stanisław ze Szczepanowa i Bolesław Śmiały, a współcześnie Adam Mickiewicz oraz on sam - Juliusz Słowacki.

W życiu prywatnym lata czterdzieste dla poety to okres z jednej strony pogłębiającej się gruźlicy, a z drugiej gigantycznych uniesień patriotyczno-religijnych. W roku 1848 podczas Wiosny Ludów schorowany udał się do Poznania, by wspierać szukających się do powstania Polaków swoimi patetycznymi, mistycznymi przemowami. Zmuszony przez policję wycofał się do Wrocławia (tam udało mu się po latach rozłąki spotkać 7 maja z matką - niewiele zresztą rozumiejącą z filozofii syna). We wspomnieniach z ostatnich lat życia poety podkreślano, że „żył ciągle [...] w atmosferze duchowej i nigdy o rzeczach błahych nie rozmawiał” (A. Niewiarowski), „zajęty [...] kwestiami wieczności i posłannictwa narodów”, i że „ze wszystkich wieszczów [...]

żaden nie miał oblicza tak uduchowionego w życiu codziennym” (Z. S. Feliński). Zmarł **3 IV 1849** w obecności Z. S. Felińskiego i Ch. Pétiniaud-Dubosa. Po nabożeństwie żałobnym w kościele Saint Philippe du Roule dn. 5 IV, zwłoki odprowadzono na cmentarz Montmartre. „Na pogrzebie 30 było ziomków, nikt głosu nie zabrał, nikt nie uczcił choćby słowem jednym pamięci największego mistrza rymów polskich” (Kraśiński do Stanisława Egberta Koźmiana, 10 IV 1849).

W r. 1909 uroczyste obchodzono stulecie urodzin poety (m.in. Krakowski Teatr Miejski otrzymał jego imię) i zamierzano pochować jego szczątki na Wawelu lub w Tatrach, do czego jednak nie doszło. Dopiero w roku 1927, z inicjatywy Marszałka Józefa Piłsudskiego prochy Słowackiego zostały przewiezione do kraju i 28 VI spoczęły w grobach królewskich katedry wawelskiej, „bo królom był równy” - jak się wyraził wówczas w swym przemówieniu Piłsudski³. Jak na ironię pochowano poetę obok jego największego rywala - Adama Mickiewicza zmarłego w sześć lat po śmierci Słowackiego.

W następnych dziesięcioleciach ukształtowała się w świadomości narodowej „trójca wieszczów”, w której Słowacki znajdował się, po Mickiewiczu, na drugim lub trzecim miejscu, przed lub po Kraśińskim. Szczególnym kultem otaczały go środowiska demokratyczne w Galicji. Krytyka pozytywistyczna i konserwatywna miała natomiast sporo zastrzeżeń wobec arealistycznych cech i „bluszczowatości” jego poezji, a także wobec jej treści ideowych - zarówno radykalnych politycznie, jak i mistycznych. Szczyt sławy Słowackiego przypadł na okres Młodej Polski, kiedy to uznano go za genialnego prekursora modernizmu (Ignacy Matyszewski) i doceniono twórczość genezyjską. Siłą poezji Słowackiego był indywidualizm pozbawiony pychy i poszukiwanie prawdy w człowieku i o człowieku, a jego twórczość stała się drogowskazem i nadzieją dla wielu pokoleń Polaków w chwilach najtrudniejszych dla naszego narodu: w okresie rozbiorów i komunistycznego zniewolenia. Przypomina o tym wiersz, przywoływany szczególnie w roku 1978.

³ W momencie ekshumacji, 14 czerwca 1927 roku, trumna, w której leżał Słowacki, rozpadła się już całkowicie i jego szczątki leżały po prostu w ziemi. Grabarze z głębokości, w której już należało się spodziewać jakichś resztek, choćby desek, krzyknęli: Nie ma trumny! Dosłownie z ziemi wyjęto więc i położono na prześcieradle - jak wspomina obecny podczas ekshumacji Karol Poznański: czaszkę Słowackiego; była nie naruszona, miała wszystkie prawie zęby [...] na czaszce czupryna nie naruszona, dawała się zdejmować jak peruka [...]. Jak się okazało, w grobie było bardzo niewiele, poza czaszką - jedna tylko dobrze zachowana kość piszczelowa, ponadto zaledwie około 25 drobnych kości. Z grobu wydobyto też jedną długą, bardzo grubą skarpetę; pomimo że przeleżała w grobie 78 lat - można było rozpoznać, że była z białej wełny. Po 78 latach ciało Słowackiego naturalną koleją rzeczy w proch się obróciło - jasne jest więc, że „zasadniczą” część szczątków cielesnych kryje nadal grób na Montmartre. Wszystko, co udało się z niego wydobyć w 1927 roku, włożono do małej metalowej trumienki, tę zaś dopiero do dużej, sprawiającej iluzję rozmiarów dorosłej osoby, hebanowej trumny. <http://archiwum.wiz.pl/1999/99113900.asp>

Pośród niesnasków Pan Bóg uderza... (fragment)

Pośród niesnasków Pan Bóg uderza
W ogromny dzwon.
Dla Słowiańskiego oto Papieża
Otwarty tron.
Ten przed mieczami tak nie uciecze
Jako ten Włoch,
On śmiało, jak Bóg, pójdzie na miecze,
Świat mu - to proch!

W swoim dorobku poeta pozostawił 13 dramatów, blisko 20 poematów, setki wierszy, listów oraz jedną powieść. Dramatów było więcej, lecz kazał je spalić przed śmiercią. Spuścizna literacka, po wstępnym uporządkowaniu jej przez Z. S. Felińskiego, została przekazana matce poety i Teofilowi Januszewskiemu; w r. 1851 pieczę nad nią objął Karol Szajnocha i przekazał ją z kolei Antoniemu Małeckiemu, który w r. 1866 ogłosił Pisma pośmiertne Słowackiego. Pierwsze wydanie krytyczne Dzieł poety ukazało się w 100-lecie jego urodzin w opracowaniu Bronisława Gubrynowicza i Wiktora Hahna, nowa edycja krytyczna Dzieł wszystkich Słowackiego została podjęta przez Juliusza Kleinera w latach 1924-39 we Lwowie kontynuowana przez niego po wojnie, a zakończona przez Władysława Floryana. Twórczość Słowackiego oddziaływała silnie i szeroko na kolejne pokolenia pisarzy.

Liczne były również wiersze poświęcone osobie i poezji Słowackiego. Jego postać pojawiła się w „Niedokończonym poemacie” (około 1848, wyd. 1860, jako Julinicz) Krasińskiego i poemacie „Sen grobów” (1865) Adama Asnyka, później w utworach prozatorskich Juliana Wołoszynowskiego („Słowacki” 1929) i Mieczysława Jastruna („Spotkanie z Salomeą” 1951).

Adam Zagajewski

Drogi Juliuszu Słowacki,

wielu innych pobudzałeś do działania,
szli z twoimi wierszami na barykady,
ja natomiast chciałbym ci podziękować
za towarzystwo, jakiego mi
dotrzymywałeś podczas moich
paryskich spacerów – za każdym
razem, kiedy przechodziłem przez
krótką rue de Castellane myślałem
o tobie i miasto stawało się mniej obce.

Z utworów Słowackiego, głównie z „Anhellego”, czerpał tematykę swych obrazów (m.in. „Śmierć Ellenai” 1883, „Eloe” 1909) Jacek Malczewski. Na motywach „Balladyny” oparła się opera Władysława Żeleńskiego „Goplana” (1898). Od lat sześćdziesiątych XIX w. dra-

maty Słowackiego: „Maria Stuart”, „Balladyna”, „Lilla Weneda” zyskały dużą popularność w teatrach galicyjskich, szczególnie we Lwowie (w Warszawie do r. 1905 cenzura zezwalała tylko na wystawianie Mazepy). W latach 1893-1901 Józef Kotarbiński wprowadził na scenę krakowską także „Kordiana”, „Sen srebrny Salomei”, „Księdza Marka”. W okresie międzywojennym wstawił się swymi kreacjami Juliusz Osterwa; największe ówczesne osiągnięcia inscenizacyjne to „Samuel Zborowski” (1927) i „Kordian” (1930, 1935) Leona Schillera. Wśród licznych śmiało eksperymentujących realizacji teatralnych 2. połowy XX w. wybitne miejsce zajął „Księżę Niezłomny” Jerzego Grotowskiego (1965). W r. 1965 powstał film „Mazepa” w reżyserii Gustawa Holoubka. Kunsztowna i trudna poezja Słowackiego nie znalazła na ogół kongenialnych tłumaczy. Toteż, choć przekładana na wiele języków, nie zdobyła za granicą sławy współmiernej z jej wartością.

Polski Słownik Biograficzny. Biogram ukazał się drukiem w r. 1999 (Tom XXXIX/1, zeszyt 160, s. 58-73). Dostępny http://niniwa2.cba.pl/psb_juliusz_slowacki.htm

<http://www.edukator.pl/portal-edukacyjny/juliusz-slowacki>
Śladami Słowackiego / Marek Troszyński // Wiedza i Życie.

Dostępny <http://archiwum.wiz.pl/1999/99113900.asp>
Słowacki, jakiego nie znamy / Bartosz Romelczyk. Dostępny http://best.ae.wroc.pl/joomla/index.php?option=com_content&task=view&id=493&Itemid=165

Literatura polska: przewodnik encyklopedyczny. T. 2. – Warszawa: PWN, 1985. – s. 375-378



Kocham Julka

z Prof. Aliną Kowalczykową rozm. Justyna Sobolewska.

Justyna Sobolewska: – Obchodzimy dwusetną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego. Co dzisiaj dzieje się z jego twórczością?

Alina Kowalczykowa: – Jej znaczenie ogromnie rośnie. Jeszcze niedawno to twórczość Mickiewicza wyznaczała nasze standardy patriotyzmu, heroizmu i martyrologii; Słowacki żył w głębokim cieniu pierwszego wieszcz. Mickiewicz powiedział wprawdzie, że jego twórczość jest jak kościół, co Słowackiego zachwyciło, ale Adam dodał od razu: jak kościół bez Boga, czyli bez ducha ojczyzny. Dziś się to zmienia: nikt nie kwestionuje wielkości Mickiewicza, ale obserwujemy powrót do Słowackiego. Odkrywamy w romantyzmie wartości współbrzmące z naszym czasem.

Mickiewicz napiętnował też ojczyzna Słowackiego, doktora Bécu, jako zdrajcę. Zabił go piorun kulisty. I to zostało odczytane jako znak Boży.

Słowacki kochał doktora Bécu, ojca nie pamiętał. Ich młodzieńcze biografie były tak różne... Mickiewicz miał młodość żarliwego patrioty i wieszca; młodego Słowackiego stylizowano wedle wzorca oderwanego od życia romantycznego poety. Życzliwi mu historycy literatury wspominali jednak o patriotycznej atmosferze, otaczającej go od dzieciństwa. Sugerowano, że „w saloniku pani Salomei” nie tylko bywała śmietanka profesorów uniwersytetu, lecz i spiskowali filomaci (co nie jest prawdą). Działał ten salonik i potem, tyle że miejsce polskiej elity zajęli Rosjanie. Pani Bécu wprowadzała dorastającego Julka w to towarzystwo. Bywał u osławionego Pelikana, spotykał na herbatce Nowosilcowa. Nie był to klimat szczególnie patriotyczny.

W Warszawie jego życie całkiem się zmieniło, zaczął pracować w banku.

Był inteligentem w trzecim pokoleniu i nie wyobrażał sobie, że można nie pracować, a tylko pisać wiersze. Starał się bardzo o uzyskanie stałej posady. Nie miał w Warszawie przyjaciół, czuł się osamotniony. I w tym właśnie czasie dokonał się przełom w jego świadomości; po wybuchu powstania listopadowego nieoczekiwanie stał się jego bardem, napisał cztery wiersze wzywające do boju Polaków i Litwinów, jeden z nich przedrukowano w grudniu aż ośmiokrotnie. Co więcej, zrezygnował z wymarzonej posady po to, by zostać sekretarzem nowo powstałego Rządu Narodowego. Niesamowite! Ale niektórzy wymawiają mu, że 8 marca opuścił Warszawę;

a przecież po bitwie grochowskiej wszyscy byli pewni, że powstanie upadnie, i nastąpił masowy exodus. Słowacki był prawdziwym patriotą i na ile mógł, pomagał sprawie powstania. Mickiewicz nie dojechał. Gdy wybuchła Wiosna Ludów – Mickiewicz pojechał do Rzymu do papieża, poważnie już chory Słowacki od razu udał się do Poznania, wziął udział w zebraniu sztabu. Natychmiast, bez wahań.

Czy rzeczywiście był tak chorowity i delikatny, jak się o tym słyszy?

Ta delikatność pasowała do wizerunku romantycznego poety. Ale chyba warto ją trochę odkłamać. Jeśli widzimy Słowackiego słabego fizycznie i psychicznie, to jego życie stało się dosyć bezbarwne. A było trochę inaczej. Julek, jak wiemy, potrafił najdłużej tańczyć walczyka (zrobił z Hersylką, przyrodną siostrą, 280 okrążeń!), a kiedy pojechał do Ziemi Świętej, wszyscy padali ze zmęczenia, a on wsiadał na konia. Wdrapywał się na góry i pagórki – nie mógł być bardzo chorowity.

Wygląda na to, że wbrew stereotypowi romantycznego poety z głową w obłokach Słowacki mocno stąpał po ziemi.

Z zapalem poznawał świat. Zwiedzał muzea, zachwycał się kościołami, lubił to, co dziś nazywamy „popkulturą”: zabawy ludowe i fajerwerki, znał paryską kostnicę. Biegał na sztuczny do teatrów, by zobaczyć ulubioną aktorkę. (Mickiewicz pogardzał takimi rozrywkami – bywał tylko w operze). Gdy Słowacki oglądał z zachwytem fon-

tanny Wersalu, obliczał od razu, ile kosztuje puszczenie wód; grał na giełdzie. Interesował się osiągnięciami nauki i cywilizacji. Podczas podróży statkiem na Wschód przyciągały jego uwagę maszyny parowe. W Londynie oglądał budowę tunelu pod Tamizą, jadąc pociągami z Paryża nad morze obliczał przeciętną prędkość. Wychowany był w rodzinie obojętnej religijnie, ale jakże pięknie pisał o Bogu („Beniowski”!). Ślady jego zainteresowań ekonomicznych pojawiają się w dramatach; na przykład datę powstania „Fantazego” można wiązać ze wspomnianym w utworze autentycznym kryzysem na europejskim rynku cukru. Podoba mi się jego sposób życia, dążenie do wykorzystania każdej chwili i nawet skłonność do egzaltacji. Kocham go, choć gdybym go znała, z pewnością by mnie drażnił swym niebotycznym egocentryzmem.

To sprawy biografii – ale dzisiaj, gdy następuje od-



wrót od romantycznej tradycji, co w jego twórczości może przyciągać czytelnika?

Odwracamy się chyba tylko od stereotypu, utożsamiającego romantyczną tradycję z opartym na niepodległościowych dążeniach wzorcem patriotyzmu; pozwolił on ojczyźnie przetrwać i zmartwychwstać, ale dziś musi być uaktualniony. Pozostaje romantyzm tradycją żywą, jeśli dostrzegamy także inne jego wartości, uosobione najpełniej właśnie w twórczości Słowackiego. Śmiałość myśli, nowatorstwo koncepcji artystycznych. Wspaniała poetycka wyobraźnia, ironiczny krytycyzm, niecierpliwe dążenie do odsłaniania prawdy, do zdzierania masek, obnażania twarzy, tak jak w „Fantazym” czyni bohater odsłaniając oblicze hrabiego Respekta. I wreszcie – tak wyprzedzające własną epokę widzenie świata i historii jako splotu nieoczekiwanych wydarzeń i groteskowego chaosu.

Ale wtedy Polacy Słowackiego nie doceniali, w Europie niemal nikt o nim nie słyszał. Pisała pani (w książce „Romantyzm. Inne spojrzenie”), że był najbardziej europejski z polskich romantyków; to też budziło niechęć Polaków.

W Europie nie był znany, bo nie tłumaczono jego utworów, dramaty nie dotarły – za życia Słowackiego – na scenę. A Polacy byli nieufni wobec europejskości, ponieważ mogła zagrażać sprawie narodowej (jeszcze niedawno, przed przystąpieniem Polski do UE, pojawiały się podobne obawy!).

Czy to opinia Mickiewicza sprawiła, że nie był przez współczesnych doceniany?

Nie był czytany. Mickiewicz był twórcą patriotycznego katechizmu Polaków. Nakazywał – w artykułach z „Pielgrzyma Polskiego” – by własne życie i twórczość w pełni podporządkowywać sprawie ojczyzny. By pisać patriotycznie, a nie o żadnych pannach i kwiatkach. I pierwszy padł ofiarą tego rygoryzmu. Gdy po „Księgach narodu...” i III części „Dziadów” wydał „Pana Tadeusza”, czyniono mu wyrzuty, że jakże on, nasz wieszcz, może pisać o jakichś Brzytewkach i Scyzorykach, kalać obraz polskiej szlachty. W żadnym piśmie emigracyjnym za jego życia nie ukazała się pochlebna wzmianka o „Panu Tadeuszu”. Przestał pisać wiersze. Jego wspaniałych liryków lozańskich współcześni nie znali.

A Słowacki się nie ugiął, nie zgodził na pełne podporządkowanie twórczości patriotycznemu rygoryzmowi; właśnie na lata trzydzieste przypadł najświetniejszy okres jego twórczości.

A jak funkcjonowała jego twórczość później, co wchodziło do kanonu przez następne lata aż do dzisiaj?

Ceniono, niestety, nie to, co było nowatorskie, tylko to, co było najeżone patriotyzmem lub melancholią sielankowości. Najmocniej lansowano „Kordiana”, dramat bardzo patriotyczny, ale nie najwspanialszy. Młode panienki popisywały się deklamacją poematu „W Szwajcarii” – utwór tak bardzo olśniewał cklwą rozpaczą, że aż przeoczano momenty nieestosowne, nieco perwersyjne, jak scena, w której młodzieniec ukochaną pozbawia dziewictwa w czasie burzy, w lodowatej, kamiennej jaskini. Popularne były jego wiersze patriotyczne, liryczne. A przecież Słowacki miał wspaniałą wyobraźnię, mistyczną i krwawą, był znakomitym dramaturgiem i znawcą teatru. Pisał mnóstwo; i miał to szczęście, że do jego publikacji nie wtrącała się cenzura: zbyt mało we Francji zna-

czył, jego dramaty nie były tłumaczone, nie wystawiano ich w teatrach. Inaczej niż na przykład Wiktor Hugo, Słowacki nie musiał okaleczać swych utworów.

Miał ciemną wyobraźnię, pełno u niego makabry, uciętych głów, syczących węży i rozmaitych potworności.

Oczywiście, był przecież znakomitym mistrzem groteski. W „Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle” i w „Śnie srebrnym Salomei” groteskowy jest konterfekt nieodległej historii: barskiej konfederacji i powstania listopadowego. Takiej prezentacji Polacy nie mogli zaakceptować. Juliusz Kleiner podejrzewał wręcz, że Słowacki pisał te



utwory w momentach zaćmienia umysłu. Duma z własnej historii wymagała powagi w jej traktowaniu; w naszym kanonie sztuki groteska długo się nie mieściła, przypomnijmy przypadek Witkacego. Słowacki zaś potrafił bawić się historią, traktować jej prawa jako igraszkę losu; fascynuje lekkość jego pióra.

Jak zatem ten ironiczny i groteskowy Słowacki mógł podporządkować się Towiańskiemu? Ukazała się niedawno powieść Gyorgya Spiro „Mesjasze”, która pokazuje naszych romantyków jako małą sekciarską grupkę.

Towiański był obdarzony charyzmą, potrafił owdągnąć umysłami, stanąć na czele sekty. Słowacki wystąpił z jego kręgu jako jeden z pierwszych. Jednak od Towiańskiego zaczerpnął wiarę w przenikliwą, objawicielską moc człowieczego ducha.

Pojawiły się teorie, że Słowacki był homoseksualistą,

ostatnio choćby w książce Jana Zielińskiego „Szatań”.

Sugestia, że był gejem, na pewno ożywia zainteresowanie publiczności i nieważne, że brakuje argumentów, które by tę tezę potwierdzały. Toteż z równą powagą twierdzę, że jeśli odstawał od normy, to raczej był kazirodczą lesbijką. Bo podpisywał się w listach do matki „twoja Zośka”, bo świetnie orientował się w świecie kobiet.

Ale dlaczego się nie ożenił, czy miał choćby jakieś romanse?

Nie ożenił się i nie miał głośnych romansów – nic w tym dziwnego: miał wysokie aspiracje towarzyskie, ale był samotnym, dość ubogim emigrantem, któż oddałby mu córkę? Flirtował ze znajomymi pannami i była w jego życiu jakaś tajemnicza florentynka, z którą spędził upojną noc – tyle na ten temat wiemy.

Kobiety w literaturze romantycznej pełniły niewielką rolę: były albo jak „puch marny”, albo jako Matka Polka.

Słowacki był nowatorem nie tylko w zakresie języka sztuki. Widział świat odmiennie niż inni romantycy i odmieniał go ukazywał. Na przykład właśnie kobiety. Przypomnijmy mickiewiczowską Marylę. Co o niej wiemy? Cierpiał przez nią Gustaw; ale jaka ona była, o czym myślała, marzyła, czy kochała Gustawa? To dla Mickiewicza nieważne. Natomiast w dramatach Słowackiego kobiety pełniły role główne, to one są szarpane przez zbrodnicze („Balladyna”) lub miłosne namiętności, a inteligencją i sprytem z reguły przewyższają mężczyzn. W „Fantazym” Idalia, jakże sprytna! Nie mogła uchodzić w oczach bogobojnych krytyków za bohaterkę pozytywną, bo żyła dość swobodnie, ale jakże świetnie przeprowadza intrygę miłosną. Lecz ulubione moje bohaterki to Księżniczka i Salomea ze „Snu srebrnego Salomei”. Księżniczka błyszczy inteligencją, wspaniale prowadzi ironiczne dyskursy. Naiwna panna Salomea, szlacheckie dziewczę uwiedzione przez Leona, który o niej mówi – w dramacie romantycznym! – że jest „nudna jak baran do rżnięcia”, okazuje się może i nudna, z łatwością pokonuje go jednak w słownej szermierce.

Słowackiego chętnie się dziś wystawia w teatrze. Młodzi reżyserzy na nowo odczytują jego dramaty.

Docenia się wartość jego dramatów. Lecz dzisiaj teatr pełni funkcje inne niż wtedy. To, że sztuka Słowackiego pojawia się na teatralnym afiszu, nie znaczy wcale, że na scenie będzie dominowało jego słowo. Widowisko teatralne jest podporządkowane wyobraźni reżysera, czasem daje to świetne, a czasem niestety żenujące efekty. Może powinno się pisać na plakacie, obu twórcom oddając sprawiedliwość: dzieło pana X, inspirowane dramatem Słowackiego. A sam dramat po prostu trzeba czytać, nie niknie wtedy jego artystyczna wartość, nie zaginie humor, ironia czy groteska.

Wielki moment triumfu Słowackiego nastąpił w 1927 r., kiedy przewieziono jego szczątki z Paryża na Wawel. To było święto narodowe.

Oczywiście, bo Słowacki był ulubionym poetą Józefa Pił-

sudskiego, podobno Marszałek całego „Beniowskiego” znał na pamięć. I któż mógłby być wcieleniem Króla Ducha jak nie Piłsudski?

Prochy Słowackiego wracały Wisłą do ojczyzny na statku „Mickiewicz”. Wzdłuż rzeki ustawiana była tłumnie miejscowa ludność i dzieci szkolne. W Warszawie, a potem w Krakowie uroczystości odbywały się z taką pompą jak koronacja cara opisana w „Kordianie”. Celebra nieprawdopodobna. Na życzenie Piłsudskiego cały naród oddał hołd Słowackiemu.

Przy 150 rocznicy urodzin już tak nie było i przy 200 także tej pompy nie ma.

Nauczyliśmy się chować swoje uczucia, ale i poezja nie, już w życiu narodu takiej rangi, jaką miała dawniej. Nie ma już wieszczów, nie oni ukazują drogę ku przyszłości, o wiele mniej malowniczo czynią to politycy. Któż dzisiaj tak by czcił poetę?

Polityka 2 września 2009.

Dostępny <http://www.polityka.pl/kocham-julka/>

Text02,935,300644,18/



Juliusz Słowacki

Bo to jest wieszczą najjaśniejszą chwała...

*Bo to jest wieszczą najjaśniejszą chwała,
Że w posąg mieni nawet pożegnanie.
Ta kartka wieki tu będzie płakała
I leż jej stanie.*

*Kiedy w daleką odjeżdżasz krainę,
Ja kończę moje na ziemi wygnanie,
Ale samotny - ale łzami płynę -
I to pisanie...*

Profesor Jerzy Starnawski

Ur. 27 lutego 1922 w Guzówce (pow. Krasnystaw), od 1931 mieszkał z rodziną w Lublinie. Po wybuchu II wojny światowej jako żołnierz 19. Dywizji Piechoty brał udział w obronie Grodna, po czym został internowany i do czerwca 1940 przebywał w obozie na Litwie. Następnie mieszkał w Wilnie. W 1941 po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej dostał się do niewoli niemieckiej i był więziony w kilku obozach. Zwolniony na podstawie świadectwa lekarskiego, w kwietniu 1944 powrócił do Lublina. Po zakończeniu II wojny światowej podjął studia polonistyczne, uzyskując w 1948 magisterium na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jednocześnie pracował zarobkowo, m. in. w Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie oraz jako nauczyciel języka polskiego w Gimnazjum i Liceum im. S. Staszica. W 1948/49 kontynuował studia na Uniwersytecie Jagiellońskim i uczył w liceum w Charsznicy pod Miechowem. W 1949/50 studia na Uniwersytecie Warszawskim łączył z pracą nauczyciela w liceum w Legionowie i Warszawie. W 1949 doktoryzował się na KUL na podstawie rozprawy pt. *Słowacki – epistolograf*. W latach 1950-64 był pracownikiem naukowym na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 1964 przeniósł się do Łodzi, gdzie kontynuował pracę naukową na Uniwersytecie Łódzkim. W 1974 został mianowany profesorem nadzwyczajnym, a w 1981 profesorem zwyczajnym. W 1981 objął kierownictwo Katedry Literatury Staropolskiej i Nauk Pomocniczych na UŁ. W latach 1975-84 dodatkowo prowadził wykłady w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie. W 1992 przeszedł na emeryturę. Do 2003 prowadził zajęcia na UŁ w niepełnym wymiarze godzin. Od 2003 do stycznia 2007 wykładał w Wyższej Szkole Humanistyczno-Pedagogicznej w Łowiczu. W 1992 został członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności, a od 1997 członkiem czynnym. Jest członkiem wielu towarzystw naukowych. W 1998 został członkiem honorowym Łódzkiego Towarzystwa Naukowego; do 2005 był przewodniczącym Wydziału I ŁTN. Został uhonorowany m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1976), Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2003). Jest autorem ponad 1000 publikacji.

Z twórczości Profesora: *Warsztat bibliograficzny historyka literatury polskiej* (kilka wydań w latach 1957-1983), *Wiersze wybrane Adama Asnyka* (1959), *Praca wydawcy naukowego* (1979, 1992), *Andrzej Frycz Modrzewski* (1981), *„Antygona” Sofoklesa* (1983), *Dzieje wiedzy o literaturze polskiej : do końca XVIII wieku* (1984), *Bronisław Chlebowski : studium monograficzne* (1986), *Warsztat bibliograficzny historyka literatury obcych* (1988), *Odrodzenie : czasy, ludzie, książki* (1991), *Antyk w Polsce* (współautor, 1992), *Średniowieczna poezja religijna* (1992), *W świecie barokowym* (1992), *Zarys dziejów literatury staropolskiej* (1993), *Wieki średnie i wiek renesansowy* (1996), *Anglo-polonica* (współautor, 1997), *Sylwetki lwowskich historyków literatury* (1997), *Sylwetki wileńskich historyków literatury* (1997), *W świecie olbrzymów : studia o twórczości i recepcji czterech wielkich ro-*

mantyków (1998), *Ludzie książki* (2000), *Polska w Europie* (2001), *Reymont i inni* (2002), *Od zarania dziejów literatury polskiej po wiek XX* (2003), *Sylwetki lubelskich humanistów w XIX i pierwszej połowie XX w.* (2004), *Z dziejów polskiej nauki o literaturze* (2004), *Pisarze jezuicki w Polsce : wiek XVI-XIX* (2007), *Z dziejów renesansu w Polsce* (2007).

Z twórczości przekładowej Profesora: [z języka łacińskiego] *Szymon Starowolski: Setnik pisarzy polskich ...* (1970), *Szymona Starowolskiego Wojownicy sarmaccy ...* (1979), *Korespondencja Macieja Kazimierza Sarbiewskiego ze Stanisławem Łubińskim* (1986),

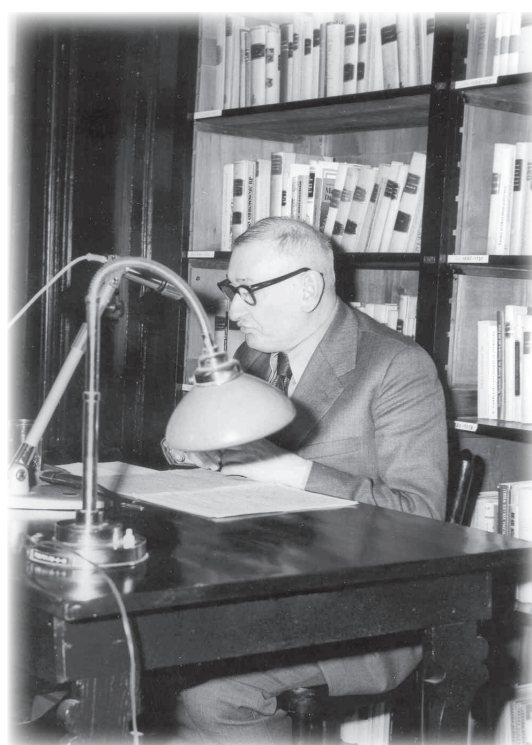
Z prac edytorskich i redakcyjnych Profesora: *Juliusz Słowacki we wspomnieniach współczesnych* (1956), *Adam Mickiewicz w poezji polskiej i obcej* (1961), *Juliusz Kleiner: Studia inedita* (1964), *Słownik badaczy literatury polskiej. T.1-9* (red. 1994-2007), *Juliusz Kleiner: Juliusz Słowacki – dzieje twórczości. T.1-4* (wstęp i oprac. J. Starnawski, 1999, 2003), *J. Pietrkiewicz: Polish literature from the European perspective. Studies and treaties*. Oprac. J. Starnawski i in. (2006).

Profesor słynie ze wspaniałej pamięci i niezwykłej erudycji. Jego prace charakteryzuje doskonały warsztat, gruntowana metodyka naukowa i wyjątkowa zdolność tworzenia syntez. Jest tytanem pracy. Jego ulubione formy spędzania wolnego czasu to turystyka i lektura.

Dnia 26 lutego 2007 roku WiMBP im. Marszałka J. Piłsudskiego przygotowała spotkanie z udziałem Profesora z okazji 85. urodzin. Nakładem Biblioteki wydano wówczas szkice Profesora pt. *Uniwersytet świątynią wiedzy*. W roku 2008, również nakładem Biblioteki, wydano zbiór szkiców pt. *Ludzie książki*. Seria II.

Oprac. na podstawie: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury : słownik bio-bibliograficzny*. T. 7, T. 10 (Warszawa, 2001, 2007); *Kto jest kim w Polsce* (Warszawa, 2001).

O prof. Jerzym Starnawskim (2003) <http://miasta.gazeta.pl/lodz/1,35153,1772184.html>





WiMBP zaprasza



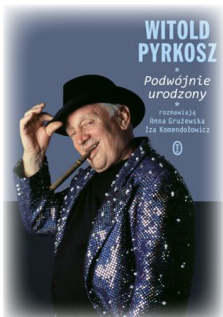
12 października o godz. 16.00
na uroczyste otwarcie wystawy

„Warsztat Samuela Tyszkiewicza”

Samuel Tyszkiewicz (1889-1954), typograf i wydawca, twórca i właściciel florenckiej oficyny wydawniczej „Stamperia Polacca” działającej w latach 1926-1954. W swojej oficynie drukarskiej tworzył książki będące dziełami sztuki typograficznej.

Partnerzy wystawy:

Łódzkie Towarzystwo Przyjaciół Książki, Towarzystwo Bibliofilów Polskich w Warszawie.
Materiały prezentowane na wystawie pochodzą ze zbiorów: Biblioteki Narodowej, Muzeum Drukarnictwa Warszawskiego, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, Wojciecha Kochlewskiego oraz z innych zbiorów prywatnych.



13 października o godz. 17.00
na spotkanie

z Witoldem Pyrkoszem

aktorem filmowym i teatralnym

Podczas spotkania będzie promowana książka „Witold Pyrkosz : podwójnie urodzony”.

Zapis rozmowy aktora z Anną Gruźewską i Izą Komendolowicz
(Wydawnictwo Literackie, 2009)



15 października o godz. 17.00
na spotkanie

z Aleksandrą Ziolkowską-Boehm

łódzianką, pisarką mieszkającą od 1990 r. w USA, asystentką Melchiora Wańkowicza

Podczas spotkania będzie promowana jej najnowsza książka

„Dwór w Kraśnicy i Hubalowy Demon” (Państwowy Instytut Wydawniczy, 2009)

20 października o godz. 17.00
na spotkanie wspomnieniowe

z Marią Kondek o Waławie Kondku

pt. „Listy z Italii – od Józefa do Waława”. Recytacja wierszy Andrzej Wichrowski

23 października o godz. 17.00
na spotkanie

z Henrykiem Skwarczyńskim

łódzianinem, pisarzem mieszkającym w USA



Wybór i opracowanie materiałów: Julita Lendzian-Twardowska

Skład i opracowanie graficzne: Michał Guzek

Nakład 100 egz.

Numery BIBiKa dostępne są na stronie www.wimbp.lodz.pl w dziale **Wydawnictwa własne**